

Abp Sławoj Leszek GŁÓDŹ

JAN PAWEŁ II – OJCIEC POLSKIEJ WOLNOŚCI

Niezwykłe ważne zdobycze miesięcy „Solidarności”: zjednoczenie narodu w prawdzie, dążenie do dokonania politycznych przemian na drodze pokojowej, akcentowanie niezbywalnego znaczenia moralności w życiu publicznym, a wreszcie podjęty wówczas wielki wysiłek przyswojenia społeczeństwu niezafałszowanej wiedzy o polskiej przeszłości, stanowiły twórcze przełożenie postawy Papieża, jego nauczania i żarliwego apostołstwa w imię Prawdy, która jest w Chrystusie.

Wieczorem 16 października 1978 roku stałem – rzymski student – w olbrzymim tłumie, który wypełniał plac Świętego Piotra. Tłum falował, oczekiwał, spekulował... Gwar różnojęzycznych głosów... Wreszcie ta niezwykła chwila – przypominana wielokrotnie w przekazach telewizyjnych – kiedy na loggię Bazyliki został wprowadzony ten, którego wybór obwieścił biały dym nad Kaplicą Sykstyńską.

Papież „z dalekiego kraju”¹. Kardynał z Krakowa. Ktoś bliski, znany, spotykany, słuchany przy tak wielu okazjach.

Co myślałem wtedy na tym rzymskim placu, kiedy ogłoszono wybór? Zaskoczenie, radość, wzruszenie chwytające za gardło...

Wracaliśmy z placu św. Piotra z gromadą kolegów do Instytutu Polskiego przez rozświetlone, ożywione rzymskie ulice. Habemus Papam! Wieść o tym wyborze biegła na świat cały!

Jeszcze nikt nie wiedział, nikt jeszcze nie przeczuwał, nie prognozował, jaki będzie ten pontyfikat.

Trzeba było kilku dni, aby świat usłyszał w dniu inauguracji pontyfikatu 22 października to zdecydowane wezwanie do odwagi: „Nie lękajcie się!”², a także zachętę do tego, aby przed Chrystusem otworzyć „granice państw, ustrojów ekonomicznych i politycznych, szerokich dziedzin kultury, cywilizacji, rozwoju”³.

To żądanie, ten apel, to wołanie, skierowane było również do nas – do Polaków, do naszej Ojczyzny, do tej przestrzeni, objętej nowymi, powojennymi

¹ Jan Paweł II, *Z dalekiego kraju* (Pierwsze pozdrowienie skierowane do wiernych, Watykan, 16 X 1978), w: tenże, *Nauczanie papieskie*, t. 1 (1978), red. E. Weron SAC, A. Jaroch SAC, Pallottinum, Poznań-Warszawa 1987, s. 1.

² Tenże, „Otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi” (Przemówienie podczas uroczystego obrzędu na rozpoczęcie misji Najwyższego Pasterza, Watykan, 22 X 1978), w: tenże, *Nauczanie papieskie*, t. 1, s. 15.

³ Tamże.

granicami, na której kształtowało się polskie życie: religijne, kulturalne, społeczne, narodowe, państwowe.

Myślę, że wielu z nas – Polaków – odnosiło to papieskie wezwanie do naszej ówczesnej rzeczywistości, do trudnego polskiego powojennego losu: do sytuacji chrześcijan, wyznawców Chrystusa, obywateli państwa pozostającego – nie z ich woli – w orbicie różnorodnego sowieckiego uzależnienia, państwa, które – trzeba przyznać, ze zmiennym powodzeniem – próbowało przekładać na rzeczywistość życia społecznego ideologiczne marksistowsko-leninowskie ateistyczne principia.

Rzeczywistość – ta doświadczana w codziennym życiu – dostarczała licznych przykładów zatraskiwania przed Chrystusem drzwi w wielu dziedzinach życia narodów, prób usuwania Go – środkami państwa – z przestrzeni polskiego życia.

Niosłem wówczas – stosunkowo niedawne – doświadczenie wojskowej służby w kleryckich jednostkach w Szczecinie Podjuchach i w Kołobrzegu. Służby, która nie była szczytnym obowiązkiem wobec Ojczyzny, lecz uciążliwą represją, odpowiedzią państwa na to, że – klerycy polskich seminariów duchownych – podjęliśmy decyzję, aby pójść za Chrystusem, aby służyć Kościołowi, a poprzez Chrystusa – ludziom polskiej ziemi. Podczas naszej wojskowej służby okazało się, że nauka wojskowego rzemiosła zeszła na drugi plan. Pierwszoplanowym zadaniem naszych przełożonych stawało się gaszenie powołań, zasiewanie wątpliwości, zmiana kierunku obranej przez nas drogi.

Chrystus spychany w cień, Chrystus obrażany, Chrystus pomniejszany, Chrystus wyszydzany... A wraz z Nim ludzie, którzy Mu zawierzyli, którzy poszli za Nim.

Bez trudu można by przytaczać przykłady z wielu dziedzin życia. Każdy, kto żył w tamtych latach, je pamięta.

Prawdą jest, że Polska epoki Gierka nie była już tak opresyjnym państwem, jak Polska epoki stalinowskiej: tworzone pozory – wielu dawało się oszukać – państwa tolerancyjnego, otwartego, przyjaznego, szanującego przekonania – także religijne – swoich obywateli.

Pod zastoną pozorów trwało jednak to, co stanowiło właściwy rdzeń tamtego czasu: ideologiczne państwo, realizujące polityczne cele Wielkiego Brata, bezwzględne i brutalne w stosunku do wszelkich aspiracji wolnościowych, traktujące Kościół jako swojego ideowego przeciwnika, jako przeciwnika, którego należy osaczyć, osłabić, którego misji trzeba przeciwdziałać, za pomocą różnych środków uniemożliwiać mu jej wypełnianie, w stosunku do którego należy być nieufnym.

Poprzez te lata PRL-u szliśmy – seminarzyści, potem młodzi kapłani – ze świadomością nieautentyczności naszego życia państwowego. Różne doświadczenia – często bardzo przykre – pogłębiały w nas dystans do własnego państwa.

Na tle tego bolesnego rozdarcia wzrastala piękna, przyciągająca ku sobie teologia narodu, którą głosił Prymas Tysiąclecia. Wskazywał on na naród jako na zwornik autentycznego życia w Ojczyźnie, rezerwuar jej duchowych mocy, źródło siły i nadziei w konfrontacji z ideologicznym państwem.

Papieskie wołanie: „Otwórzcie [...] drzwi Chrystusowi”⁴ – trafiło w naszej Ojczyźnie na żyzną glebę sumień. Przyspieszyło proces refleksji nad duchową i moralną kondycją narodu, nad relacją między obywatelem-katolikiem a ateistycznym państwem, nad ograniczeniami naszej wolności, a także nad skrzywieniami naszej polskiej mentalności – jednym z jej wyrazów było istnienie licznej, kilkumilionowej partii komunistycznej, którą przecież w przeważającej mierze tworzyli ludzie ochrzczeni, często podtrzymujący więzi z Kościołem.

Szeroko opisany został czas tego wielkiego przełomu w powojennych dziejach Polski – pierwsza pielgrzymka Ojca Świętego do Ojczyzny w czerwcu 1979 roku i jej efekty, których zwieńczeniem było powstanie „Solidarności” – wielkie poruszenie ludzkich sumień i zryw narodu ku wolności.

Jakże często wracamy do słów: „Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!”⁵, wypowiedzianych przez Jana Pawła II na placu Zwycięstwa w Warszawie, być może najważniejszych i najskuteczniejszych słów, które padły w powojennej historii Polski. Słów proroka naszych czasów.

Słowa te wstrząsnęły narodem. Podniosły go z kolan. Co więcej, zostały wysłuchane – Duch zstąpił i odnowił oblicze polskiej ziemi. Lata 1980-1981 stały się początkiem przemian, które doprowadziły do powstania wolnej Polski. Także tej Polski, która z podniesionym czołem, godnie i dobitnie oznajmiła światu, że „Jezus Chrystus, potomek Dawida” (2 Tm 2, 8), który „do końca ich umiłował” (J 13, 1), jest najmocniejszym zwornikiem polskich dziejów. Jest trwałym, promieniującym źródłem narodowej kultury i duchowych wartości.

W czasie tamtej pamiętnej pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny Ojciec Święty przypomniał na placu Zwycięstwa w Warszawie tym, którzy przyzwyczaili się do ówczesnego status quo, do pojałtańskiego porządku, że „nie może być Europy sprawiedliwej bez Polski niepodległej na jej mapie”⁶.

W tamtych wielkich homiliach z roku 1979 – szczególnie w homilii wygłoszonej na placu Zwycięstwa w Warszawie i na krakowskich Błoniach – Papież wskazywał na skuteczny środek prowadzący do zwycięstwa i do odzyskania utraconej wolności: ład moralny, zawierzenie Bogu, oparcie zasad życia społecznego na prawdzie i sprawiedliwości. Bez tej pielgrzymki z roku 1979 zapewne nie byłoby „Solidarności” – nie byłoby jej dynamiki i moralnego piękna.

⁴ Tamże.

⁵ Tenże, *Nie można usunąć Chrystusa z historii człowieka* (Homilia podczas Mszy św. na placu Zwycięstwa, Warszawa, 2 VI 1979), w: tenże, *Nauczanie papieskie*, t. 2 (1979), cz. 1, red. E. Weron SAC, A. Jaroch SAC, Pallottinum, Poznań 1990, s. 601.

⁶ Tamże.

Tak się złożyło, że miałem możliwość być uczestnikiem, a nawet – w pewnym, lokalnym wymiarze – twórcą tamtych przemian jako kapelan regionalnej „Solidarności” w Białymstoku (od wiosny 1981 roku), wydelegowany przez śp. biskupa Edwarda Kisiela.

Niosę w pamięci żywe wspomnienie tamtych dni i ludzi zaangażowanych w „Solidarność”: ludzi autentycznych, duchowo pięknych, przejętych sprawami Ojczyzny. Poznając ich, rozmawiając z nimi, wspólnie z nimi uczestnicząc w pracy związku, dostrzegałem i uświadamiałem sobie, jak wiele do ich postaw wniosła inspiracja płynąca z wiary, jak bardzo społeczny wymiar wiary – ujawniający się w pracy związkowej – motywowany był impulsami płynącymi z nauczania Papieża, z jego słów, które mówiły: nie lękajcie się, zaufajcie Chrystusowi, żyjcie prawdą.

To właśnie w tamtych miesiącach polskiej wolności najmocniej, najskuteczniej, powiedzieć można: najbardziej spektakularnie, zaznaczyła się rola Ojca Świętego – Ojca polskiej wolności.

Tysiące ludzi, garnących się pod narodowe, polskie sztandary, po raz pierwszy od lat manifestujących swoje przywiązanie do Boga i do Ojczyzny, z poczuciem wspólnoty, identyfikacji i wdzięczności otwierały ku Papieżowi swoje serca, a uczucia te spotęgowały się po tragicznym zamachu w dniu 13 maja 1981 roku.

Myślę, że te niezwykle ważne zdobycze miesięcy „Solidarności”: zjednoczenie narodu w prawdzie, dążenie do dokonania politycznych przemian na drodze pokojowej, akcentowanie niezbywalnego znaczenia moralności w życiu publicznym, a wreszcie podjęty wówczas wielki wysiłek przyswojenia społeczeństwu niezafalszowanej wiedzy o polskiej przeszłości, stanowiły twórcze przełożenie postawy Papieża, jego nauczania i żarliwego apostołstwa w imię Prawdy, która jest w Chrystusie (por. J 1, 32).

Papież był z nami – jak się wówczas wydawało – na dobre. Pozostał z nami, kiedy przyszło to, co złe: grudzień 1981 roku – unicestwienie za pomocą siły polskich aspiracji do życia w prawdzie i wolności. Kiedy Jan Paweł II przybył do nas w roku 1983, w odpowiedzi na tamtą – jak wielu sądziło – klęskę powiedział na Stadionie Dziesięciolecia, że chrześcijanie nawet w najtrudniejszych warunkach powinni zachować wiarę w zwycięstwo. Bo przecież krzyż, znak naszej chrześcijańskiej tożsamości, jest znakiem zwycięstwa, jest drogą prowadzącą ku zmartwychwstaniu⁷.

Pielgrzymki podjęte w tym trudnym czasie – i ta w roku 1983, i ta w 1987 – poświadczały i utwierdzały Jana Pawła II „ojcostwo” polskiej wolności. Ojciec Święty upominał się o podmiotowość narodu. Zwycięzcom z grudniowej nocy,

⁷ Por. t e n z e, Homilia wygłoszona podczas uroczystej Mszy świętej na Stadionie Dziesięciolecia (Warszawa, 17 VI 1983), w: tenże, Nauczanie papieskie, t. 6 (1983), cz. 1, red. E. Weron SAC, A. Jarocho SAC, Pallottinum, Poznań 1998, s. 735n.

którzy czołgami i siłą zdławili narodowe pragnienie wolności, przypomniał, mówiąc o wszystkich uwięzionych, internowanych, wyrzuconych z pracy: „Każdy z tych ludzi ma swoją osobową godność, ma prawa tej godności odpowiadające. W imię tej godności słusznie każdy i wszyscy dążą do tego, aby być nie tylko przedmiotem nadrzędnego działania władzy, instytucji życia państwowego – ale być podmiotem. A być podmiotem to znaczy uczestniczyć w stanowieniu o «pospolitej rzeczy» wszystkich Polaków”⁸.

Niezbywalne znaczenie podmiotowości Papież przeciwstawiał recydywie totalitaryzmu, dyktatowi zwycięskiej władzy, wskazując jednocześnie na potrzebę trwania przy „swoim «Westerplatte»”⁹ – przy wartościach, których warto bronić do ostatka. Ukazywał znaczenie i moralną wartość ruchu „Solidarność” – nie tylko dla Polski, także dla Europy i świata. Akcentował potrzebę oporu przeciw komunistycznemu zniewoleniu, wedle Pawłowej maksymy: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj” (Rz 12, 21).

Nauczanie to wsparte było o rzeczywistość Bożą, o przesłanie płynące z ewangelicznych źródeł, mówiące, że miłość jest potężniejsza niż śmierć, i że Chrystus „do końca ich umiłował”.

To wielkie trwanie Papieża przy Polsce, przy Ojczyźnie, przy wartościach narodu, z którego sam wyrósł i którego dziedzictwo tak ceni¹⁰, otwierało nas równocześnie na Europę, na jej duchową jedność. Odślanianie duchowych podstaw tej jedności Ojciec Święty traktował jako zadanie postawione nam wszystkim – przez Chrystusa i Ducha Świętego. Owoce tego zadania zbieramy teraz – w procesie jednoczenia się Europy, odkrywania i uświadamiania sobie naszych wspólnych chrześcijańskich korzeni – źródła jedności, tożsamości i nadziei na przyszłość.

Ojciec Święty – Ojciec polskiej wolności. Dziś, w dwudziestym szóstym roku jego pontyfikatu, wypowiadamy te słowa w duchu prawdy i wewnętrznej pewności, że tak właśnie jest!

Dziękujemy Bożej Opatrzności za jego pontyfikat wpisany w służbę Bogu Ojcu, Jezusowi Chrystusowi, Duchowi Świętemu – i Kościołowi. Za pontyfikat ofiarowany światu, a równocześnie za pontyfikat, podczas którego Jan Paweł II tak wiele razy dawał wyraz przywiązaniu i miłości do Polski, do swojej ziemskiej Ojczyzny, która przecież – co niejednokrotnie podkreślał – ukształtowała

⁸ Tenże, *Motywy życia i nadziei* (Przemówienie do przedstawicieli władz PRL podczas spotkania na Zamku Królewskim, Warszawa, 8 VI 1987), „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 8(1987) nr 5, s. 7.

⁹ Tenże, *Dla chrześcijanina sytuacja nigdy nie jest beznadziejna* (Przemówienie podczas spotkania z młodzieżą, Westerplatte, 12 VI 1987), „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 8(1987) nr 5 bis, s. 3.

¹⁰ Zob. tenże, *W imię przyszłości kultury* (Przemówienie w UNESCO, Paryż, 2 VI 1980), „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 1(1980) nr 6, s. 1, 4-6.

go, uformowała i która zaszczepiła w nim trwałe pierwiastki piękna, kultury, języka, wrażliwości – również tej moralnej.

A kiedy w roku 1991 Papież stanął na polskiej ziemi – nareszcie wolnej, nareszcie niepodległej, nareszcie suwerennej – w archikatedrze św. Jana Chrzciciela w Warszawie wypowiedział słowa modlitwy: „Naucz nas być wolnymi”¹¹. Słowa te były również żarliwym apelem skierowanym do tych, którzy wznosili wtedy gmach państwa. Były także przestrożą i napomnieniem, a przede wszystkim wskazaniem na Boże źródło ludzkiej wolności. Nie wszyscy te słowa wtedy zrozumieli. Nie wszyscy się nimi przejęli. Wielu je zlekceważyło.

„Naucz nas być wolnymi”.

Od prawie piętnastu lat Polska boryka się z tym jakże ważnym problemem zagospodarowania wolności i umiejętnego z niej korzystania.

Jakże często wolność ta zmienia się w swoją karykaturę bądź w swoje przeciwieństwo. Jakże wielu tych, którzy wolność tę mieli budować i wdrażać, przestało być sługami sprawiedliwości. Poszli na służbę własnego egoizmu, własnych interesów, stawianych ponad interes państwa i społeczeństwa. Korupcja, niejasne powiązania, obchodzenie lub łamanie prawa. Jest to przekreślanie, marnotrawienie, a nawet kpina z daru wolności, której przecież nie sposób oddzielić od odpowiedzialności.

Panie, „naucz nas być wolnymi” – powtarzamy za Ojcem Świętym.

Powtarzamy też jego kolejną przestrożę: Nie podcinajcie korzeni waszej tożsamości¹². Może się bowiem zdarzyć, że pewnego dnia ta żyzna ziemia, z której wyrastały tak cenne wartości, przemieni się w pustynię, w przestrzeń jałowego piachu i duchowego wyczerpania – bez imienia, bez indywidualności.

Ileż cennych słów Ojciec Święty skierował do nas, Polaków, w ciągu ćwierćwiecza swej papieskiej posługi! Słów dyktowanych miłością, ojcowskim zatroskaniem o nasz los, poczuciem wspólnoty z rodakami i pragnieniem przyjscia nam z pomocą. Jakże często zachęcał, abyśmy trwali przy tym, co nasze, aby na ojczystej ziemi nigdy nie „marnowało się to, co ludzkie, to, co polskie, to, co chrześcijańskie”¹³.

¹¹ Tenże, *Teraz naucz nas być wolnymi* (Przemówienie podczas dziękczynnego nabożeństwa z okazji 200-lecia podpisania Konstytucji 3 maja, Warszawa, 8 VI 1991), „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 12(1991) nr 6, s. 20.

¹² Por. tenże, *Tylko z Chrystusem można zbudować nowy dom dla Europy* (Homilia podczas Mszy św. z okazji 1000-lecia śmierci św. Wojciecha, Gniezno, 3 VI 1997), „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 18(1997) nr 7, s. 28n.

¹³ Tenże, *Chronić człowieka, rodzinę, naród wobec każdego zagrożenia* (Przemówienie podczas Apelu Jasnogórskiego, Częstochowa, 5 VI 1979), w: tenże, *Nauczanie papieskie*, t. 2, cz. 1, s. 654.

Ileż tych słów! Tylko Bóg jeden wie, jak wspaniały owoc i jak wielki plon wydały. Bóg wie także, ile tych słów zmarnowano – ile z nich nie dotarło do polskich serc, a ile z rozmysłem odrzucono!

Mamy jednak pewność, że gdyby nie było tego Ojca polskiej wolności, inne byłoby duchowe oblicze Polski, inny byłby jej los, inni bylibyśmy my sami.

Bogu niech będą dzięki – za tego Piotra naszych czasów, za Ojca naszej, polskiej wolności – Jana Pawła II!